Dziennik Białost

Redakcja: ek Kościuszki 1, tel. 63. — ZWIĄZEK — Administracja: Legionowa

Wczoraj o godzinie 5 m. 14 rano lotnicy polscy wystartowali

Porucznicy Kalina i Szałas oraz sierżant Kłosinek rozpoczęli

wielki lot okrężny Dęblin -- Bagdad -- Kair -- Warszawa

W ciągu niespełna 3 dni zamierzają przebyć 8.000 kilometrów, lądując w 3 częściach świata

Nasz korespondent towarzyszył lotnikom na lotnisku w Dęblinie do ostatniej chwili startu

Rozwinęli skrzydła! Zerwali się do lotu!

W tej chwili, gdy słowa te piszemy, orły polskie — porucznicy Kalina i Szałas oraz sierżant Kłosinek — szybują wśród podobłocznej przestrzeni! Mkną olbrzymim szlakiem, który sami sobie wytknęli; szlakiem, który ich wiedzie nad góry, pustynie, przepaście i morza!

Już przemknęli ponad granicą ojczyzny! Już tylko wicher, świszczący w uszach, gra im nutę serc polskich, które pozdrawiając odwagę lotników, biją do taktu ich sercom bohaterskim!

Dalej, dalej! Już na krawędzi horyzontu błękitnieje toń Czarnego Morza... Pierwsze gwiazdy, jakie ujrzą nasi orłowie, odbiją się dla nich w groźnej, tajemniczej fali!

Niechże prowadzi ich oko Opatrzności!

Niech moc zaufania, jakie lotowi ich towarzyszy w całej Polsce, doda siły ich skrzydłom, potęgi ich motorowi, niepożytej wytrwałości ich źrenicom, wtopionym w bezmiar przestrzeni!

*

Wczoraj rano o g. 5 m. 14 wystartowali z Dęblina do lotu okrężnego Dęblin — Bagdad — Kair — Warszawa porucznicy Kazimierz Kalina i Kazimierz Szałas oraz mechanik sierżant Stefan Kłosinek.

Dzielnych lotników żegnał na lotnisku warszawski korespondent naszego pisma, który udał się w nocy samochodem z Warszawy do Dęblina.

Oto jego relacja:

*

Szarzało już, gdy samochód nasz, trzęsąc się po wyboistych szosach, dotarł nareszcie szczęśliwie do Dęblina.

Jedziemy na lotnisko.

Wszędzie cisza i spokój

Lotnisko śpi...

Tylko w kasynie oficerskiem trzy okna oświetlone. To pokoje poruczników Kaliny i Szałasa, którzy gotują się już do drogi.

Samochód mija kompanję żołnierzy, zmierzającą ku hangarowi, gdzie stoi potężny „Fokker".

Po chwili z kasyna wychodzi porucznik Szałas, a w ślad za nim porucznik Kalina.

Serdeczny uścisk dłoni i krótkie żołnierskie:

— Cześć!...

— Cześć!...

Ordynansi ładują do auta termosy, mapy, karabinki...

Wreszcie obaj oficerowie zajmują miejsca w samochodzie.

Podjeżdżamy do hangaru.

Tam już panuje ruch. Kompanja żołnierzy pod dowództwem dwu podoficerów wytacza olbrzymiego „ptaka" na lotnisko.

— Wolno!... Wolno!... — słychać głos sierżanta Kłosinka, do którego obowiązków należy konserwacja maszyny.

— Stop!...

Olbrzym staje. Przynoszą drabiny i sierżant Kłosinek zaczyna umocowywać pod potężnemi skrzydłami wielkie rakiety, służące do oświetlania lotniska przy nocnem lądowaniu.

Jeszcze ostatni rzut oka na motory i przyrządy nawigacyjne.

— Naprzód — pada komenda i olbrzymi ptak, ciągniony setką ramion żołnierskich rusza na start.

Tymczasem pilot porucznik Kalina bada wiatr.

— Niepomyślny — oświadcza. — Skąd startować?

Wiatr wieje północno-wschodni, pomyślny dla lotu, lecz nie pomyślny dla startu.

Start musi odbywać się pod wiatr, tymczasem wybolste lotnisko dęblińskie właśnie w tym kierunku nie było wczoraj walcowane.

Pech!

Sytuację pogarsza jeszcze deszcz, który padał w Dęblinie do 2-ej w nocy. Na lotnisku stoją głębokie kałuże wody, teren lotniska rozmokły.

— Ciężki będzie start, panie poruczniku — odzywa się jeden z podoficerów.

— Trudno!...

I porucznik Kalina rusza na przełaj lotniska w poszukiwaniu najrówniejszego miejsca do startu.

Tu źle i tam niedobrze.

Siada potem do samochodu i zaczynamy jeździć wzdłuż i wszerz po całem lotnisku.

Źle! Tu doły, obok rozmokła ziemia ugina się pod nogami.

Wreszcie znajduje porucznik Kalina wąziutki pasek równego pola, biegnący przez całe lotnisko w stronę hangarów i miasta.

— Stąd start! — decyduje po wojskowemu.

— Rozkaz!...

Zbliża się chwila odlotu.

Lotnicy zaczynają wciągać skórzane „kombinezony", wkładają kominiarki.

Twarze roześmiane, spojrzenia pełne radości.

— Nareszcie lecimy — mówi porucznik Szałas, zapinając jakiś rzemyk.

— Jak biegnie trasa rajdu? — rzucam pytanie.

— Niech pan przeprowadzi prostą linję z Dęblina do Adany nad morzem Śródziemnem, otrzyma pan trasę lotu. Przejdzie ona koło Lwowa, Czerniowiec, Konstancy, przetnie morze Czarne, dalej pójdzie nad Angorą. Adana będzie punktem orjentacyjnym, mamy nad nią przelecieć około 7 wieczorem.

Z Adany lecimy już prosto do Bagdadu wzdłuż koryta Eufratu.

W Bagdadzie wylądujemy około godz. 2 — 3 w nocy. Pierwszy ten etap liczy 3,200 kilometrów, z czego 400 lecimy nad morzem Czarnem. Będzie to pierwszy przelot przez morze Czarne, dotychczasowe bowiem ekspedycje lotnicze francuskie i angielskie leciały wzdłuż brzegów.

— A etap drugi?

— Ten aczkolwiek najkrótszy, będzie najtrudniejszy i najniebezpieczniejszy. Chociaż wynosi tylko 1,800 kilometrów, to jednak lecieć będziemy cały czas nad niezamieszkałemi okolicami. Nasz „Fokker" będzie pierwszym aparatem, który przeleci ponad pustynią arabską, pustynią, której nie dotknęła jeszcze noga białego człowieka, krajem, który na mapie zaznaczono czystą plamą, bo nic o nim bliżej nie wiadomo...

Trzeci etap nie jest już taki trudny, bowiem droga prowadzi nad krajami cywilizowanemi...

Nagle z aparatu dobiega nas głos porucznika Kaliny:

— Kaziu, żegnaj się, startujemy...

Jeden z podoficerów pod nadzorem sierżanta Kłosinka zapuszcza motory.

Zaczyna padać drobny deszcz.

Odlotowi przyglądają się tylko żołnierze, kilku podoficerów, przed samym startem przyszedł oficer inspekcyjny.

Z osób cywilnych tylko my.

Czas sladać do aparatu!

Krótkie żołnierskie pożegnanie, bez łez, bez patetycznych mów — dwa palce do kominiarki i lotnicze:

— Bywajcie zdrowi!...

— Szczęśliwej drogi!...

Mocne uściski dłoni i za lotnikami zamykają się drzwiczki aparatu.

Od tej chwili zdani są tylko na własne siły.

Porucznik Kalina puszcza na cały gaz motory — pracują bez zarzutu.

Wychyla się jeszcze z aparatu. Ostatni pożegnalny ruch ręką. Żołnierze usuwają podpórki z pod kół samolotu.

Olbrzymi „ptak" rusza ze startu.

Jest punktualnie godzina 5 m. 14.

Następuje chwila dramatycznego napięcia. Czy ciężka maszyna naładowana 3.000 kilogramów benzyny, sama ważąca około 6 ton, podniesie się z ziemi, czy nie wpadnie na czerniejące w dali dachy Dęblina?

Porucznik Kalina włącza pełny gaz.

Samolot sunie 400 metrów po ziemi, wreszcie poderwany wprawną dłonią pilota, odrywa się od ziemi.

Zatacza nad lotniskiem wielkie koło i niknie w szarej mgle deszczowego poranka...

J. Wielowieyski.

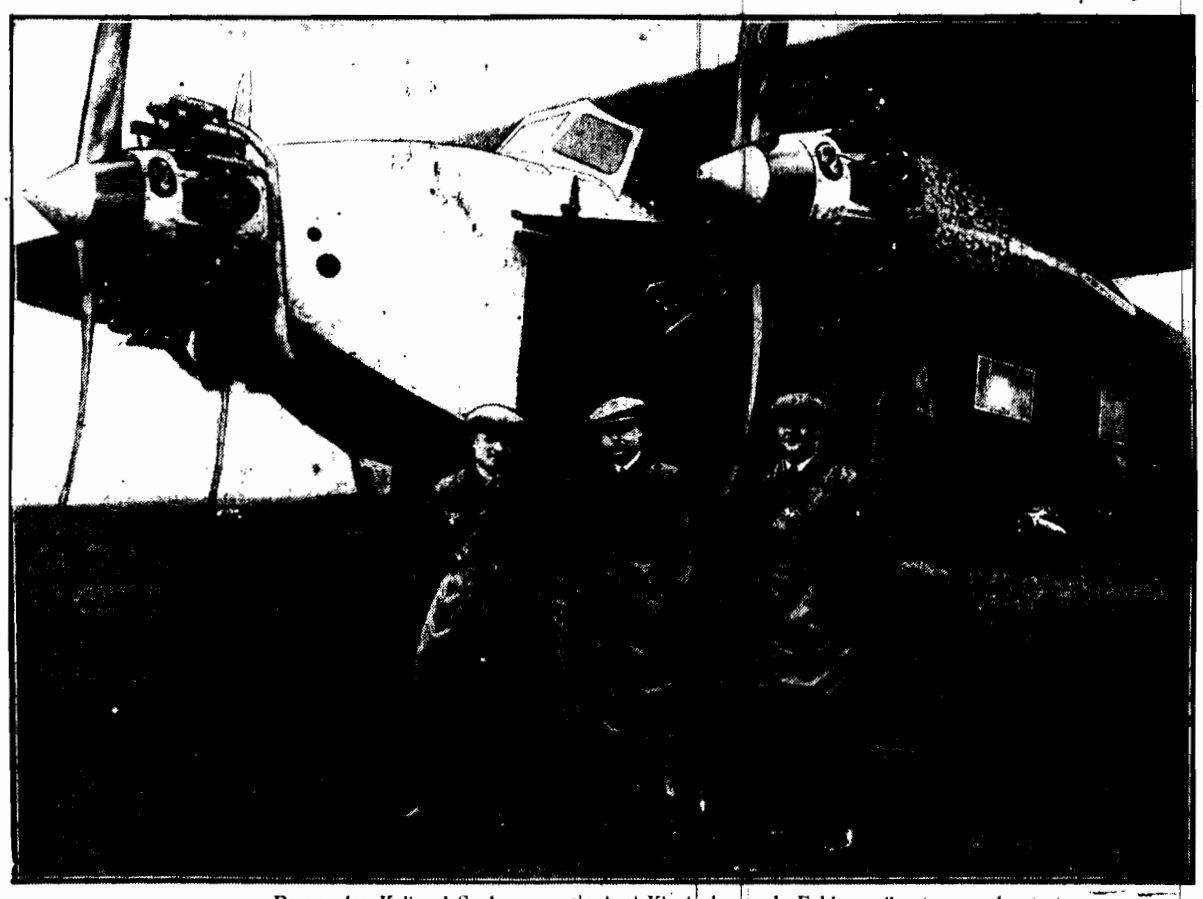

Porucznicy Kalina i Szałas oraz sierżant Kłosinek przed „Fokkerem" gotowym do startu.

UPIORNA NOC W ŁODZI

Po katastrofalnym wybuchu w składach benzyny

Olbrzymia fabryka chemiczna zrównana z ziemią

Z Łodzi telefonują nam w uzupełnieniu wiadomości wczoraj zamieszczonych:

Nad miastem snują się dotąd kłęby gryzących dymów, buchających

ze zgliszcz fabryki

przetworów chemicznych Fuksa i Hadrjana, która wczoraj padła pastwą płomieni.

Istny huragan płomieni

zerwał się w chwilę po wybuchu na olbrzymiej przestrzeni i rósł z każdą godziną.

Wśród rudych kłębów dymu tryskały w niebo oślepiające słupy ognia — fantastyczne fontanny płonącej benzyny, smarów i innych łatwopalnych materjałów. Było tego w chwili wybuchu przeszło 2.000 kilogramów.

Zaraz po pierwszym wybuchu runęła większość murów 5-ciu trzypiętrowych budynków fabryki Fuksa i Hadrjana, zarysowało się

kilkanaście ścian

w domach okolicznych.

Ucierpiały bardzo dotkliwie pałacyki Stillera, Kestenberga (straty 200 tysięcy zł.). P. Kestenbergowa matka odniosła ranę od padającej sztaby żelaznej.

Straszną katastrofę spowodował ten wybuch

w pobliskiej klinice położniczej,

gdzie zawaliło się kilka sufitów, przyczem odniosło rany 5 położnic: Michalina Kosin, Romana Lewicka, Wiktorja Adan, Aniela Jackowska i Bronisława Fronczak. Resztę wśród panicznego strachu zdołano ewakuować.

Grozę pogłębiał jeszcze wyjątkowo trudny dostęp do pożaru, gdyż na ulicy Kilińskiego, stanowiącej najkrótszy dojazd do płonącej fabryki przeprowadza się właśnie roboty kanalizacyjne i układa się szyny tramwajowe.

Z wielkim trudem i nieprawdopodobnem opóźnieniem dotarło tamtedy droga okólną

14 oddziałów straży

do morza płomieni, którego — zdawało się — nikt nie potrafi opanować.

Dostęp to był zresztą niebezpieczny, gdyż w promieniu paruset metrów od pożaru padały płonące części dachów, belki metrowej długości, rozżarzone do czerwoności szczątki metalowych beczek, rozrywanych przez przechowywaną w nich benzynę.

Mimo to strażacy z narażeniem życia wydobyli z terenu objętego ogniem

50 beczek benzyny,

zapobiegając w ten sposób dalszym wybuchom.

Ludność natychmiast po pierwszym wybuchu w panice opuściła domy. Pobożni na kleczkach, z rękami wzniesionemi do nieba, modlili się o zmiłowanie.

Istotnie miało się wrażenie, że miasto całe zginie, że ten potworny ocean płomieni musi je pochłonąć, a od wstrząsów, powtarzających się przy każdym wybuchu — runą wszystkie domy.

Lista rannych i poparzonych

prowizorycznie zestawiona, zawiera 44 osoby, w czem najciężej: Józef Baranowicz, Bolesław Markowski, Roman Lewicki i Klara Keslenbaumowa oraz wymienione powyżej pacjentki zakładu położniczego.

Straty materjalne są wielomiljonowe.

Przyczyna pożaru nieustalona. Śledztwo w toku

Spełnienie naszych marzeń

przyrzekają nam te rozchylone usta i przepaściste marzące oczy.

O kolonje zamorskie dla Polski

Wniosek Francji na jesienne zgromadzenie Ligi Narodów

PRAGA. 30.7. „Narodni Listy.. omawiając sprawę starań rządu polskiego o skierowanie emigracji polskiej na odpowiednie tereny, donoszą na podstawie doniesień z Wiednia, jakoby rząd polski zwrócił się do rządu francuskiego z prośbą o pomoc w uzyskaniu jednej z dawnych kolonij niemieckich.

Propozycja ta została podobno przez rząd francuski przyjęta bardzo przychylnie. Francja nosi się z zamiarem wystąpienia na jesiennem zgromadzeniu Ligi Narodów z planem, według którego nietylko Polska miałaby uzyskać mandat nad pewnemi kolonjami, lecz również i inni sprzymierzeńcy Francji, a więc Czechosłowacja, Rumunja i Jugosławja.

Bela Kuhn pod flagą sowiecką

w drodze ze Swinoujścia do Petersburga

BERLIN. 30.7. Belę Kuhna przywieziono dziś pod eskortą policji kryminalnej do Swinoujścia, — gdzie były dyktator komunistyczny Węgier siadł na okręt sowiecki „Hercen" i odjechał do Petersburga

Jak gwiazdy tłumaczą „gniewliwość" Marszałka Piłsudskiego?

Wyjaśnienia p. Starży-Dzierzbickiego do postawionego przezeń horoskopu astrologicznego

Z wydrukowanej onegdaj I-ej części „horoskopu" Marszałka Piłsudskiego dowiedzieliśmy się, że on się urodził pod znakiem Koziorożca, pozostającego we władzy Saturna.

Dziś podajemy dalszy ciąg tej pracy astrologicznej p. Starży Dzierżbickiego.

Potężny Saturn — to tylko jedna strona horoskopu Marszałka, a dobrotliwy Jowisz i czuła Wenus — stanowią drugą.

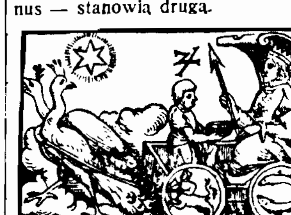

Jowisz „fortuna major" jadący na swym tronie, ciągnionym przez pawie.

Księżyc i słońce są pomieszczone w znakach Jowisza, wyobrażającego dobroć, szlachetność, miłosierdzie i pewną wesołość dobroduszną. Wszak to właśnie znaczy słowo „jowialność". Człowiek poddany wpływom Jowisza jest dobroczynny, humanitarny i zawsze gotów bronić słusznej sprawy, pomagać tym, co na to zasługują.

W horoskopie Marszałka jest większość planet w znakach „wody" co oznacza astrologicznie emocje, wzruszenia i uczucia. Oznacza to, że Marszałek jest człowiekiem **niezwykle czułym i wrażliwym.**

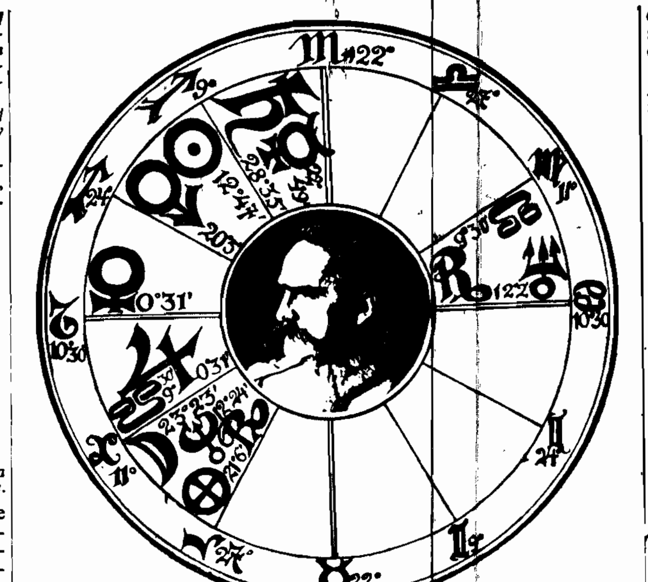

1867·5/XII·10h:23m.a.m.

Wielkie, tajemnicze koło, pełne znaków kabalistycznych, posiadających znaczenie odwieczne, zapisane w grubych, starych księgach uczonych astrologów. To koło wyobraża właśnie horoskop Marszałka Piłsudskiego, obliczony przez p. Jana Starżę Dzierzbickiego, prezesa Polskiego Towarzystwa Astrologicznego.

Jest to niezwykłą właściwością tego horoskopu, że w nim łączy się ta wielka uczuciowość z potężną ekspansją, idealizmem, zamiłowaniem do heroizmu i wielkich celów... co oznacza znowu druga połowa planet pomieszczonych w znakach „ognia".

— A więc cały horoskop jest skonstruowany na dwu tonach zasadniczych — Saturna i Jowisza?

— O nie! — zapomina pan jeszcze o Marsie, który odgrywa bardzo wybitną rolę w horoskopie Marszałka. Rządzi wszakże jego intellektem, zawodem i reprezentuje wszelkie jego wewnętrzne dążenia, dzięki połączeniu ze słońcem.

Średniowieczne wyobrażenie Słońca na tronie.

Trzeba panu wiedzieć, że słońce to — najwyższe wartości wewnętrzne człowieka — nasza indywidualność duchowa i ekspansja twórcza. Słońce w znaku Strzelca oznacza wielką intuicję, a nawet pewne zdolności prorocze, usposobienie dobre i prawe, chociaż czasem niespokojne i zbyt szczere w słowach.

Wewnętrznie taki człowiek jest zawsze szlachetnym, głęboko religijnym i lojalnym wobec tych, z którymi go życie związało, chociaż nie da się zaprzeczyć, że pozycja ta przynosi również pewnę tendencje opozycyjne i buntownicze.

I niech pan tylko pomyśli! Wszak słońce, reprezentujące ducha i całą twórczość Marszałka zarówno jak i Mars — klucz całego horoskopu — pomieszczone są oba w znaku... Strzelca, którego organizowaniem zajmował się Marszałek Piłsudski przez całe życie!

Widzi pan, że Strzelec nie tylko jest na niebie, a znaki zodjaku zstępują czasami i na ziemię!

Jak mówiliśmy, Mars wywiera potężny i zasadniczy wpływ na całą twórczość Marszałka Piłsudskiego...

Średniowieczne wyobrażenie boga wojny Marsa na wozie tryumfalnym.

— Naturalnie, wszak wszyscy wiedzą o umiłowaniu jakie czuje Marszałek dla wojskowości wogóle. Muszę dodać, że ten wpływ Marsa z każdym rokiem będzie się stawać coraz silniejszy!

— A czy nie temu działaniu Marsa należy przypisać pewną gniewliwość, którą okazuje Marszałek w ostatnich czasach? — spytałem.

— Oczywiście — rzekł p. S. D. — to wszystko figle złośliwe Marsa.

— I nie będzie się to usposobienie zmniejszało?

— Niestety — pod tym względem nie mogę panu nic obiecać pocieszającego. Jak wykazuje horoskop, ta ekspansja Marsowa będzie się zwiększać z wiekiem.

Polscy lekkoatleci na Olimpjadzie

Kostrzewski przegrał w półfinale

Malanowski odpadł

AMSTERDAM. 30.7.—Tel. wł. W dniu dzisiejszym rozegrano w stadjonie sześć konkurencji lekkoatletycznych. W dwu konkurencjach, w biegu płaskim 800 mtr., oraz w biegu 400 mtr. z płotkami wzięli udział Polacy: Malanowski i Kostrzewski.

Malanowski brał udział w siódmym przedbiegu. Zajął piąte miejsce w czasie 2 min. (czas średni), wyprzedzając dwóch zawodników. Przedbieg ten wygrał Francuz Serafin Martin w czasie 1 min. 56.8 sek.

Wobec tego, że do półfinałów kwalifikuje się tylko dwóch pierwszych z przedbiegu, Malanowski odpadł.

Kostrzewskiemu powiodło się o wiele lepiej.

Brał udział w piątym przedbiegu. Przybył drugi o pół metra za Szwedem A. Petersenem, który zwyciężył w czasie 55.8 sek. (czas dobry).

W półfinale Kostrzewski znalazł się wśród asów — płotkarzy z obu półkul świata. Bieg ten wygrał znakomity Taylor (St. Zj.) 53.4 sek. przed swym rodakiem Cuhel'em i świetnym Anglikiem lordem Burghley'em. Kostrzewski przybył piąty w czasie 57 s., dystansując jednego współzawodnika.

Drugi półfinał wygrał Livingstone (St. Zj.) w czasie 54 sek.

Jutro rozegrany zostanie finał tego biegu.

Polska niczem nie krępuje *legalnej działalności gospodarczej* Niemców na G. Śląsku

Dekret o strefie granicznej w praktycznem zastosowaniu

KATOWICE. 30.7. Wszystkie przedsiębiorstwa przemysłowe i handlowe o kapitale zagranicznym, pracujące na terenie Górnego Śląska, objętego w całości rozporządzeniem o strefie granicznej, wniosły do ministerstwa spraw wewnętrznych w myśl postanowień dekretu dodatkową prośbę o udzielenie pozwolenia na osiedlenie się. To samo uczynili cudzoziemcy, zajęci w przemyśle górnośląskim

Ministerstwo wszystkie wniesione dotychczas prośby załatwiło przychylnie i nie było ani jednego wypadku zastosowania postanowień dekretu, obowiązującego już od marca r. b.

Świadczy to wymownie o dobrej woli Rządu polskiego, który umożliwia Niemcom legalną i nie skrępowaną działalność gospodarczą. (Ar.)

JAK WRACA DO CIEPŁEJ OJCZYZNY „BOHATER" BIEGUNA PÓŁNOCNEGO

W dobrodusznej Kopenhadze

gen. Nobile rozdaje kwiatki za uśmiechy

Pociąg z zasłoniętemi oknami na obsadzonym przez policję dworcu w Schwerinie

KOPENHAGA. 30.7. Dziś o godzinie 12-ej w nocy odjechali Włosi z załogi „Italii" pociągiem pośpiesznym do Niemiec. Przed odjazdem zebrała się na dworcu większa grupa publiczności, która przyjaźnie żegnała Włochów.

Gen. Nobile był bardzo wzruszony i rozdawał kwiaty. (UP).

BERLIN. 30.7. Kopenhaski pociąg pospieszny, wiozący załogę „Italii", przybył dziś wcześnie rano do Warnemünde.

Wbrew ostatnim wiadomościom, okazuje się, że gen. Nobile nie pojedzie przez Berlin, lecz obierze najkrótszą drogę do Włoch przez Rostock, Magdeburg i Niemcy południowe.

O godz. 8.45 przybył pociąg na dworzec w Schwerinie. Na dworcu zebrali się dziennikarze i wiele publiczności.

Okna włoskiego wagonu były szczelnie zasłonięte i nikt z załogi „Itaili" się nie ukazał.

Dworzec był strzeżony przez silny oddział policji.

Jutro przed południem stanie Nobile na ziemi włoskiej, a wieczorem przybędzie do Rzymu.

Przesilenie w Rumunji

BUKARESZT, 30.7. Rumuński minister spraw zagranicznych wręczył radzie regencyjnej prośbę o dymisję.

Wielomiljonowa afera celna

40.000 kilogramów futer pod sekwestrem

za nie zachowanie formalności celnych

WARSZAWA, 30. 7. Afera przemytu futer przybiera coraz szersze rozmiary.

Funkcjonarjusze straży granicznej przeprowadzili w ciągu ostatnich dwu dni 53 rewizje w składach futer w Warszawie.

W jedenastu wypadkach w wyniku rewizji składy futer opieczętowano.

W dziesięciu wypadkach zakwestjonowany towar zabrano i przewieziono tu tra do składów urzędu celnego względnie do magazynów straży granicznej.

Ogółem do składów zwieziono wczoraj i dziś 6 samochodów ciężarowych futer: sobole, gronstaje, karakuły, bobry, kuny, skunksy, foki, niebieskie i srebrne lisy i szynszyle.

Zakwestjonowano ogółem około 40.000 kg. różnych futer wartości w przybliżeniu około 10 miljonów złotych.

Zabrano zakwestjonowany towar i przewieziono do składów urzędu celnego względnie do składów straży granicznej.

J. Checiner (Świętojerska 28). St. Rother (Bielańska 5). J. Goldband (Nalewki 22). Br. Jeleniewscy (Długa 55). Wajsbrotowa (Świętojerska 32). Rawicki (Świętojerska róg Nalewek). Hersz Kolodny (Pawia 19). A Guz (Jagiellońska 36). B. Gliner (Nalewki 13) i A. Kolodny (Świętojerska 15).

Kowno to nie Rzym!

Litwin udawał w Amsterdamie Włocha

AMSTERDAM. 30.7. Na odbywającym się tu z okazji Olimpjady kongresie międzynarodowego Związku lekkoatletycznego, miał miejsce incydent, który dotkliwie ośmieszył Litwę i jej przedstawiciela.

Przy sprawdzaniu pleniponencyj delegatów poszczególnych państw, gdy wywoływano przedstawiciela Włochów, (L'italic) delegat Litwy zerwał się z miejsca, tubalnym głosem krzycząc „ici" (tu).

Długo musiano go przekonywać, że Włochy to nie Litwa, Mussolini nie Waldemaras i że wogóle Litwa... nie ma prawa głosu, ponieważ do Związku jeszcze nie należy.

Anonimowy wyrok śmierci

na socjaldemokratycznego ministra Rzeszy niemieckiej

BERLIN. 30.7. „Vorwärts" otrzymał anonimowy list, pełen gróźb i napaści pod adresem partji socjalistycznej i rządu.

— Jeśli wydani będą władzom okupacyjnym — grozi anonim — czterej oskarżeni Niemcy (oskarżeni o sprofanowanie chorągwi francuskiej w Nadrenji), to zapłaci za to jeden z ministrów socjaldemokratycznych. Obalony będzie rząd, jeden minister straci życie. Postanawiamy również, że największy i najbezczelniejszy oszust 20-go wieku prezydent Reichsbanku dr. Schacht wraz z całą rodziną będzie narażony na ciężkie przejścia. (ATE)

Tragiczna karuzela

7 osób ciężko poranionych

w tłumie jarmarcznym

PARYŻ. 30.7. Na jarmarku w Tourconig koło Lille oderwała się barjera od znajdującej się w pełnym pędzie karuzeli.

Barjera, rzucona na stojącą koło karuzeli publiczność, zraniła ciężko 7 osób.

U matki Malmgreena

Uratowany Włoch Zappi z pamiątkami po wielkim uczonym

SZTOKHOLM. 30.7. Uratowany z kry lodowej towarzysz Malmgreena Włoch Zappi w towarzystwie konsula generalnego Włoch w Sztokholmie złożył wizytę pani Malmgreen, matce zmarłego bohatersko uczonego szwedzkiego.

Zappi odłączył się od swych towarzyszy w Krylho po uzyskaniu na własną prośbę zezwolenia na udanie się do Sztokholmu.

W czasie wizyty u matki Malmgreena Zappi wręczył jej busolę oraz inne przedmioty wartościowe, które Malmgreen pozostawił na statku „Citta di Milano". (PAT).

RADJO WARSZAWSKIE

WARSZAWA (Dług. fali 1111 mtr.). Godz. 13 — 13.10: Sygnał czasu, hejnał z Wieży Mariackiej w Krakowie. Komunikat lotniczo - meteorologiczny. Godz. 13.10 — 15: Przerwa. Godz. 15 — 15.20: Komunikaty: meteorologiczny, gospodarczy i nadprogram. Godz 15.20 — 17.00 Przerwa. Godz. 17 — 17.25 Przegląd polityki międzynarodowej — wygł. dr. Jan Grzymała - Grabowiecki. Godz. 17.25 — 17.50: Transmisja odczytu z Katowic. Godz. 18 — 19: Koncert popołudniowy. Wykonawcy: Tola Mankiewiczówna (sopran), Helena Ostrzyńska (fort.), Kazimierz Butler (wiolon.), Leopold Dworakowski (skrzypce) i prof. Ludwik Urszteln (akomp.). Godz. 19 — 19.20: Rozmaitości. Godz. 19.30 — 19.55. Odczyt p. t. „Padaczka" — wygł. dr. Zygmunt Bychowski. Godz. 19.55 — 20.05: Komunikat rolniczy. Godz. 20.05 — 20.15 Nadprogram i komunikaty. Godz. 20.15: Koncert popularny orkiestry Filharmonji warsz., organizowany wespół z Polskiem Radjo. Wykonawcy: Orkiestra pod dyr. Zdzisława Górzyńskiego i Edward Weiman (puzon). Godz. 22 — 22.05: Sygnał czasu, komunikat lotniczo - meteorologiczny. Godz. 22.05 — 22.20: Komunikaty PAT. Godz. 22.20 — 22.30 Komunikaty: policyjny, sportowy i nadprogram. Godz. 22.30 — 23.30: Transmisja muzyki tanecznej z restauracji „Oaza" Orkiestra pod kier. Wacława Roszkowskiego i Ign. Karbowiaka.

Z bolszewickiego piekła pod polskie niebo

po 8 latach tragicznych przeżyć pod groźbą strasznej śmierci

Opowiadanie młodego Polaka A. Rozwadowskiego z przeżyć w Rosji sowieckiej dobiega końca. We wczorajszym opowiadaniu p. A Rozwadowski opisywał — jak prokurator wojskowy wyrwał go z rąk GPU. Pozostała karę więzienia — 18 miesięcy za zamach na most na Syrdarji Rozwadowski odbył w więzieniu górskiem w Dżyzaku.

Gdy otworzyły się przede mną wrota więzienne, jedynem mem marzeniem było jaknajśpieszniej uciec z tego kraju, gdzie 8 lat mego młodego życia spędzić musiałem w więzieniach, mordowniach GPU. lub w szeregach nienawistnej czerwonej armii. To też strasznie się ucieszyłem, gdy dowiedziałem się, iż pieniędzy zarobionych w więzieniu starczy mi do Kijowa. Wsiadłem do najbliższego pociągu i przyjechałem do miasta, gdzie zaczęło się moje męczeństwo.

W Kijowie stanąłem

bez grosza.

Zacząłem szukać pracy i wreszcie dostałem się jako robotnik na kolej. Pracowałem gorliwie kilka tygodni, aby jaknajszybciej zgromadzić pieniądze potrzebne na dalszą podróż. Traf jednak chciał, że musiałem uciekać wcześniej niż zamierzałem. Oto spotkałem na ulicy jednego z agentów GPU., mego prześladowcę z czasów, kiedy byłem inspektorem szkolnym. Ponieważ agent deptał mi po pietach, postanowiłem uciec jeszcze tej nocy. Gdy wróciłem do koszar kolejowych wszyscy już spali. Porwałem swą walizkę i w ostatniej chwili gdy już miałem wychodzić, zauważyłem iż kolega śpiący obok mnie pozostawił na krześle przy łóżku

portfel z dokumentami.

Wiedziałem, iż on, jako pracownik etatowy, miał bezpłatny bilet kolejowy. Postanowiłem go zabrać i wykorzystać.

Nazajutrz około północy wysiadłem na przedostatniej pod polską granicą stacji. Było to małe miasteczko. Stamtąd postanowiłem pójść

pieszo do Polski.

Na stacji zaczepił mnie jednak żołnierz ze straży pogranicznej.

— A wy dokąd?

— Ja... — odrzekłem zmieszany — do miasteczka!

— A po co?

— Do kolegi.

— A gdzie mieszka kolega?

Nie wiedziałem co na to odpowiedzieć.

A przecież odpowiedzieć coś musiałem bo inaczej znowu podejrzenie, więzienie GPU. itd. Jednak jakiś dobry duch szepnął mi do ucha:

— Przecie w każdem miasteczku sowieckiem znajduje się ul. Lenińska. Rzekłem więc:

— Na Lenińską!

— A legitymację macie?

Podałem mu bilet kolejowy kolegi. Popatrzył na fotografję, potem na datę wystawienia i na moją twarz i rzekł:

— Ale schudliście... no jedźcie.

Poszedłem. I szedłem tak klucząc po lasach trzy noce. W dzień bałem się iść, więc spałem w zbożu. Wreszcie

po długiej wędrówce

pewnego poranku spotkałem wieśniaka pracującego w polu.

— Ej! „Ziemiak" — zawołałem — daleko jeszcze do polskiej granicy?

A on na to:

— A wy z Rosji?

— Tak—odrzekłem.

— No to prędko wracajcie, bo wy już jesteście w Polsce!

Boże drogi! Padłem na kolana i modliłem się do Boga, że już mi nic nie grozi.

A potem poszedłem do strażnicy K.O.P. i oddałem się

w ręce władz polskich.

Przyjęli mnie z początku nieufnie, a potem gdy opowiedziałem swe przejścia — serdecznie. Pozwolili mi spać na sali żołnierskiej, dali jeść.

A potem odesłali do Warszawy.

Gdy od oficera KOP. otrzymałem przepustkę, spytałem:

— To mnie do Rosji już nie odeślecie?

— Nie! Zostanie pan w Polsce na prawach azylu.

— No to niech żyje Polska! — krzyknąłem.

I w ten sposób znalazłem się na warszawskim bruku.

Kto się urodził dnia 31 lipca

broni swych interesów, nie boi się ognia

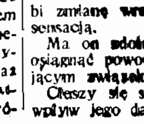

Dość skryty, unika wystąpień publicznych. Doskonale umie **bronić swych interesów.**

Cechuje go silne namiętności; lubi zmianę wrażeń i ugania się za sensacją.

Ma on zdolności techniczne i może osiągnąć powodzenie w zawodzie, mającym związek z ogniem.

Cieszy się sympatją otoczenia, a wpływ jego daje się odczuwać bardzo szeroko. Czekają go przykrości domowe.

Dziecko dziś urodzone potrzebuje mocnej ręki i odpowiedniego kształcenia. *Wielka odpowiedzialność ciąży na rodzicach i wychowawcach.* Nie należy go nigdy oszukiwać, bowiem nieszczerość lub niekonsekwencja wychowawcy się odbija na charakterze dziecka.

Dnia 31 lipca urodził się: v. Maltzahn — b. poseł niemiecki w Waszyngtonie i prof. Ignacy Piekuszowski.

WINSZUJEMY:

Dziś: Ignacemu, Loyoli.
Jutro Piotrowi.

GIEŁDA

WARSZAWA, 30. 7.

Metale

Rubel złoty 4.64, Dolar srebrny 8.45, Rubel srebrny 2.95, Srebrny bilon rosyjski 1.35.

Dewizy

Berlin 212.99, Gdańsk 173.3, Belgja 124.17, Holandja 358.75, Londyn 43.32, Nowy Jork 8.9, Paryż 34.93, Praga 26.42, Szwajcarja 171.68, Wiedeń 125.78 Sztokholm 238.7, Włochy 46.68, Czerwoniec 24.85.

Papiery lokacyjne

Dolarówka 88.75, 5 proc poż. kol. 67, 10 proc. poż. kol. 104 4 proc. poż. inwest. 110, 4 i pół proc. L. Z. Z. 52.15, 6 proc. obligacje m. W. 61.25 4 i pół proc. L. Z. m. W. 53, 5 proc. L. Z. m. W. 58.5, 8 proc. L. Z m. W. 72

Akcje

B. Polski 178.5, B. Dyskontowy 134.5, B. Handlowy 117, Spiess 162, Elektr. Dąbrow. 78, Chodorów 172, Częstocice 52, Warsz Gukier 60.75, Firley 62, Wegiel 98, Nobel 32, Lilpop 38.5, Modrzejów 42.5 Ostrowieckie. ser. B. 122, Pocisk 8.25, Starachowice 53.5, Zawiercie 26.25, Żyrardów 15.5, Syndykat 10, Haberbusch 208, Klucze 7.1.

Naśladownictwo wzbronione

Zwykły śmiertelnik bowiem, który sprobuje wykonać to niezwykłe ćwiczenie gimnastyczne, odpokutuje za to niechybnie w szpitalu.

SEN O DWU TRUMNACH

NARZECZONEJ PRZECIĄŁ GARDŁO BRZYTWĄ

A SAM ZAMIERZAŁ OTRUĆ SIĘ TRUCIZNĄ NA SZCZURY

Przed sądem w Bochum stanął jako oskarżony o zamach morderczy 24-letni Piotr Mamtz, który narzeczonej swojej Małgorzacie Rademann przeciął brzytwą gardło.

Przyjaciel Hamtza Antoni Sievers zasiadł również na ławie oskarżonych pod zarzutem namawiania do zbrodni.

Historja miłości tego bladego, mizernego chłopaka, jakim jest Hamtz, — to zarazem dzieje wykolejonego młodego życia.

Piotr w 1927 r. przybył do Bochum, gdzie zakochał się w 20-letniej urodziwej Małgosi Rademann. Chcąc zarabiać na życie, wziął od swej matki kilkaset marek na zakup wozu i konia. Pieniądze te jednak roztrwonił w towarzystwie Sieversa.

I wtedy przyjaciele zaczęli snuć plany samobójcze.

Sievers opowiada, że na krótko przed zamachem na życie Małgorzaty miał dziwny sen: widział we śnie dwie trumny, w których spoczywali na śmiertelnem posłaniu Hamtz i jego narzeczona.

Małgosia upominała niejednokrotnie narzeczonego, aby zmienił tryb życia, a gdy on w dalszym ciągu oddawał się pijatykom i hulankom w najgorszych spelunkach, postanowiła z nim zerwać.

Wówczas w umyśle młodzieńca dojrzała decyzja, aby ukochaną zabić i sobie odebrać życie.

W dniu krwawego zamachu Hamtz włożył naostrzoną brzytwę do kieszeni, postarał się o truciznę i udał się po wypiciu większej ilości szklanek piwa do mieszkania narzeczonej.

Kiedy Małgosia oświadczyła, że stanowczo zrywa z narzeczonym, Hamtz rzucił się na nią i brzytwą przeciął jej gardło. Uciekł potem, gdy biedna dziewczyna zbroczona krwią z przeraźliwym krzykiem padła na ziemię.

Cudem prawie zdołano uratować jej życie. Hamtz powrócił do swego mieszkania, ale nie zażył przygotowanej trucizny na szczury.

Wieczornym pociągiem Hamtz wyjechał do Hagen, aby pożegnać się z rodzicami przed śmiercią.

Następnego ranka policja znalazła go śpiącego w poczekalni dworca w Hagen.

Aresztowano go, a sąd skazał Hamtza na 4 lata więzienia.

Niebezpieczna zabawa

A jednak Bebe Daniels, urocza artystka amerykańska, czuje się doskonale.

Alegoryczny rysunek w białym dworku w Sulejówku

W salonie Marszałkostwa Piłsudskich w Sulejówku wisi ten charakterystyczny obrazek, który zaktualizowała świeża tragedja żołnierza - artysty w Jastarni. Narysował go w r. 1926, jeszcze przed wypadkami majowymi ś. p. Jerzy Wimarz i zaopatrzył następującym podpisem wierszowanym:

„Idzie Człowiek — za nim huf
Szczekających wściekłych psów.
Nic nie mówię ale wiem,
Kto Człowiekiem, a kto psem."

„Swemu Komendantowi żołnierz I Brygady".

W szyku bojowym

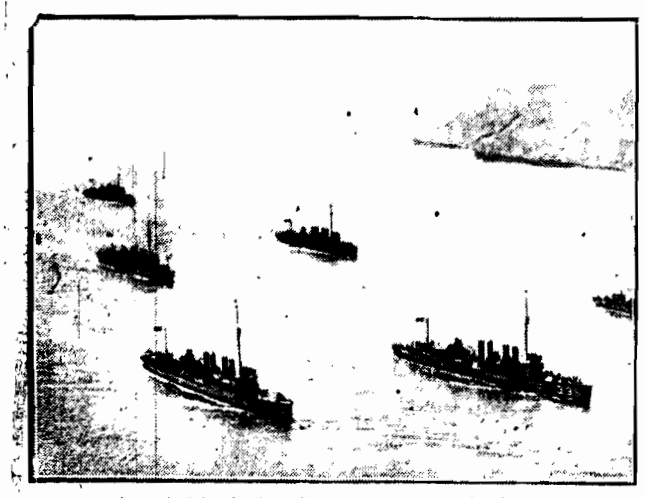

Amerykańskie krążowniki wracają z manewrów do portu.

Człowiek o płucach białego niedźwiedzia

Amundsen nie zginął i nie zginie

Graf-log-jasnowidz o losie bohatera Północy

Przyjaciel Amundsena dr. Breitfuss, należący również do grona znanych badaczy arktycznych urządził interesujący seans ze znanym grafologiem Rafałem Schermanem.

Schermanowi dano próbkę pisma Amundsena, nie zdradzając czyje to pismo.

Scherman scharakteryzował odrazu trafnie Amundsena, a potem rzekł:

— Góry i powietrze — to przeznaczenie tego człowieka... Rodzina powinna go odwodzić od ryzykownych przygód... Ale on się powstrzymać nie da. Nic nie szkodzi. Niejednokrotnie znajdował się on już w sytuacjach tak beznadziejnych, że kto inny na jego miejscu byłby sobie kulę w łeb wpakował. On jednak zawsze przez swoją niezrównaną energję ratował się i wyratuje się znowu...

Wytrenował on swój żołądek do tego stopnia, że wystarczy mu minimum pożywienia. Ma on płuca białego niedźwiedzia. Jego sytuacja jest bardzo ciężka, ale nie trwożę się o niego. Jego przyjaciele mogą być dobrej myśli. (jin).

Bezczelny rabuś z Berlina

na gościnnych występach w Bytomiu

BYTOM. 30.7. — Tel. wł. — Niezwykle śmiałego bandyckiego napadu rabunkowego dokonano wczoraj wieczorem na sklep rzeźnicki Peikerta.

Do sklepu, zapełnionego kupującą publicznością, wszedł 19-letni Curt Korsoba, przybyły z Berlina, wymierzył nagle potężny cios w głowę kasjerce, poczem porwał z otwartej kasy amerykańskiej zwój banknotów i rzucił się do ucieczki.

Policji i przechodniom udało się obezwładnić bezczelnego bandytę. (Ar.).

Dur brzuszny ukryty w mleku

uśmiercił 9 wiedeńczyków

WIEDEŃ. 30.7. W jednym z okręgów wiedeńskich zachorowało po spożyciu mleka około 50 osób na tyfus brzuszny.

Z liczby tej zmarło już 9 chorych.

Wśród zmarłych znajduje się również właściciel mleczarni, z której pochodziło zakażone mleko oraz jego córka.

Polscy wioślarze-olimpijczycy

Ósemka Akademickiego Związku Sportowego w Warszawie będzie reprezentować Polskę na Igrzyskach w Amsterdamie.

Bigamja, więzienie, rozwód

Cierpkie apanaże tronu piękności

Otrzymać tytuł „najpiękniejszej kobiety", „królowej piękności" — to nęci wszak każdą niewiastę na kuli ziemskiej.

A jednak rzeczywistość nieubłagana wykazuje, że owe światowe nagrody piękności rzadko kiedy przynoszą szczęście laureatkom.

Przed kilku laty tytuł „Miss Ameryka" przyznano uroczej Karolinie Nash z St. Louis. Ta młoda dama posiadała tak prześliczne dołeczki w buzi, że ubezpieczyła je na 100.000 dolarów.

W komitecie konkursowym zasiadał wśród innych miljoner z Filadelfji Mr. Fred Nixon Nirdlinger. Zachwycał się on dołeczkami panny Karoliny, poślubił ich posiadaczkę i wyjechał z nią w podróż poślubną za ocean. Piękna Karolina powróciła z Europy sama i rozczarowana. Dowiedziała się bowiem, że jest panią Nirdlinger nr. 3, podczas gdy nr. 1 i nr. 2 żyją i rozwodu dotychczas z mr. Nirdlingerem nie uzyskały.

Podobny los spotkał Ivettę Roy. I ją uznano za „najpiękniejszą kobietę Ameryki". Poślubił ją pewien impresarjo teatralny, który tak samo jak Nirdlinger, zapomniał o przeprowadzeniu rozwodu z pierwszą żoną.

Miss Juli Bruns z St. Louis, mianowana „królową piękności", dostała się na scenę, gdzie pomimo zupełnego braku talentu, dzięki swej urodzie, święciła przez jakiś czas triumfy. Ale popularność jej nie trwała długo. Miss Bruns staczała się coraz niżej, wreszcie aresztowano ją za kradzież klejnotów.

Piękną telefonistkę, Eunice Geiser, po uzyskaniu tytułu „królowej piękności", wzywano tak często do aparatu, że wprowadziło to zamieszanie w całej centrali. Nieszczęśliwą piękność zawieszono w czynnościach służbowych aż do czasu, gdy świat zapomniał nieco o pięknej Geiser. Utrata poborów i zachwianie na stanowisku były kroplą goryczy w kieliszku sławy.

Pani Estella Kozłowa z Chicago, wiedząc, że do konkursu dopuszczone są jedynie kandydatki niezamężne, ukryła przed komitetem to, że jest mężatką i że bez wiedzy męża zgłosiła się do konkursu.

Tajemnicę wykryto i pani Estella utraciła nietylko tytuł królowej piękności, ale także i męża, który oburzony, wniósł przeciwko małżonce skargę rozwodową.

Widzimy zatem, że nawet korona piękności ma swoje kolce. (jin).

Rozszczepiony piorun

zabił jednem ramieniem człowieka

drugiem wzniecił pożar

SOSNOWIEC. 30.7. Niezwykły wypadek rozszczepienia się piorunu zaszedł podczas wczorajszej krótkotrwałej burzy wieczornej.

Piorun, uderzywszy w dom niejakiego Jana Wieczorka w Dąbrowie Górniczej, uległ rozszczepieniu i poraził znajdującego się w mieszkaniu lokatora Józefa Głąba, na drugim końcu domu zaś wzniecił pożar w komórce. Domownicy zdołali ogień stłumić.

— W portugalskiej kolonji Angola wybuchły w związku z ostatnią rewolucją w Portugalji rozruchy wśród deportowanych. Rząd wysłał do Angoli celem poskromienia buntowników 2 krążowniki.

Nowoczesny Golem

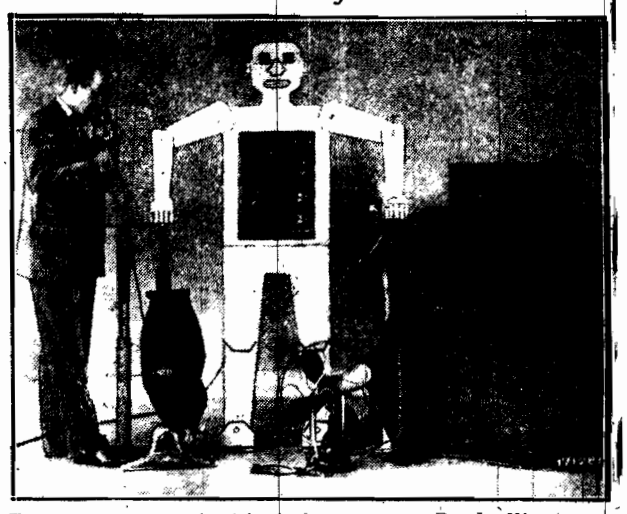

Televox, sztuczny człowiek zbudowany przez R. J. Wensleya, na zadawane mu przez telefon pytania udziela odpowiedzi potężnym basem.

BESTJE W LUDZKIEJ SKÓRZE

Ojciec otruł i udusił córeczkę

a matka spokojnie położyła się spać

Ohydną, krew w żyłach ścinającą zbrodnię, rzadko notowaną w kronikach kryminalnych wykryła policja łotewska.

Oto robotnik fabryczny 24-letni Alfred Holcman otruł roczną swoją córeczkę jakimś jadowitym płynem, a potem z bestjalskiem okrucieństwem zadusił dziecko.

Gdy wezwany przez sąsiadów policjant wkroczył do mieszkania Holcmanów, uderzył go odór rozkładającego się ciała.

Trup dziecka leżał w wanience, przykrytej kawałkiem białego płótna.

Na szyi dziecka widniały ślady palców, a twarzyczka była kompletnie sina z pianą na wargach.

Holcmanowie wrócili do domu późno w nocy w stanie silnego podniecenia alkoholicznego. Aresztowano ich natychmiast. Początkowo próbowali zapierać się, twierdząc, że dziecko zmarło naturalną śmiercią. Wzięci wszakże w ogień krzyżowych pytań, zaczęli plątać się w zeznaniach i ostatecznie przyznali się do popełnionego morderstwa.

Holcman drobiazgowo opowiedział jak to oboje z żoną zdecydowali się na zabicie dziecka, które w ich pożyciu małżeńskiem powodowało rozmaite konflikty.

Zaraz po urodzeniu dziecka już myśleli o tem, aby się pozbyć maleństwa.

Holcman zamordował dziecko w czasie nieobecności żony. Marja Holcman miała wtedy pracę nocną w fabryce i wróciła do domu dopiero koło godz. 3-ej nad ranem.

Nie wzruszyła się tem wcale, że mąż zabił córeczkę, ale z całym spokojem położyła się spać.

Holcmanowie pracowali oboje w fabryce i zarabiali tyle, że utrzymanie dziecka nie mogło być dla nich zbytnim ciężarem.

Hurtowa ucieczka warjatów

Kilkuset uciekło jednej nocy

siejąc postrach i zgrozę

Postrach padł na mieszkańców Nachville w stanie Tennessee, albowiem z domu zdrowia dla umysłowo chorych w Nachville uciekło onegdajszej nocy kilkuset warjatów.

Natychmiast zmobilizowano wszystkie oddziały policji i przetrząśnięto całą okolicę.

Paruset zbiegów zdołano ująć, ale nie wszystkich jednak. Około stu warjatów pozostaje dotychczas na wolności, wśród nich zaś jest kilkudziesięciu obłąkanych zbrodniarzy.

Zachodzi tedy obawa, że ci szaleńcy o zbrodniczych instynktach mogą dopuścić się jakichś strasznych czynów.

Wywrócony samolot Lundborga

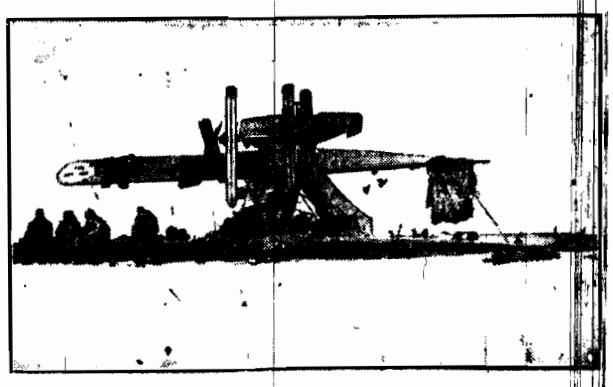

Wywrócony samolot Lundborga na krze lodowej, która tak długo była jedyną ostoją nadziei na uratowanie nieszczęśliwych rozbitków.

Pan Wojewoda Kirst na inspekcji
powiatu grodzieńskiego

W piątek i sobotę p. Wojewoda Kirst przeprowadził inspekcję powiatu Grodzieńskiego w towarzystwie Naczelnika Wydziału Samorządowego Województwa p. Galasiewicza.

Pan Wojewoda zlustrował biura Starostwa, Wydziału Powiatowego, Powiatowej Kasy Oszczędności, Powiatowej Komendy oraz miejskiego komisarjatu Policji Państwowej.

Następnie p. Wojewoda zwiedził targowicę, laboratorjum, rzeźnię oraz rynek rybny, sięsny i mienny. Ponieważ był to właśnie dzień targowy, p. Wojewoda miał sposobność zaznajomić się z największemi bolączkami miasta, jak brak hal targowych, antysanitarny stan rynków, brak kanalizacji i t. d. Nadto p. Wojewoda zbadał stan podwórz [illegible] realności.

Wieczorem pierwszego dnia inspekcji odbyła się w gabinecie Starosty konferencja p. Wojewody z członkami Rady miasta Grodna.

Pan Wojewoda oświadczył, że nie może zatwierdzić budżetu na rok 1928/29, ponieważ budżet ten jest bezplanowym, nie uzgodniony z należytemi potrzebami miasta, dochody zaś z przedsiębiorstw [illegible] przeważnie użyte na zwyczajne wydatki zamiast na inwestycje.

Uznając konieczność należytego rozwoju samorządu, p. Wojewoda uzależnia stosunek swój do reprezentacyj samorządowych od maximum dobrej woli poszczególnych członków, ich ofiarnej bezinteresownej i planowej pracy, przyczem pierwszym obowiązkiem członków Rady Miejskiej jest mieć na uwadze dobro miasta i całej ludności. W pracy samorządowej muszą wybijać się na pierwszy plan zadania gospodarcze, a nie interesa poszczególnych frakcyj, których p. Wojewoda nie uznaje.

Po szczegółowej dyskusji na prośbę członków Rady Miejskiej p. Wojewoda zdecydował się odroczyć na krótki przeciąg czasu decyzję w sprawie budżetu miasta Grodna na 1928/29 z tem, że Rada Miejska wydeleguje kilku swych przedstawicieli, celem omówienia z p. Wojewodą szczegółów.

W drugim dniu inspekcji p. Wojewoda zwiedził Wojskowy Klub Wioślarski i Przystań Policji Państwowej w Grodnie, Urzędy gminne w Wiercieliszkach, Jeziorach, Porzeczu i Marcinkancach, Posterunek Policji Państwowej w Jeziorach, obóz przysposobienia wojskowego w Jeziorach, kolonję osadników dawnego 2 pułku Legjonów w Rokitnie pod Wiercieliszkami oraz Druskieniki.

Celem inspekcji było wyłącznie przekonanie się, jak funkcjonują urzędy podległe; jednakże ludność dowiedziawszy się w ostatniej chwili o przyjeździe p. Wojewody zorganizowała samorzutnie w Wiercieliszkach, Porzeczu, Jeziorach i Marcinkańcach serdeczne powitanie.

Na spotkanie p. Wojewody wyszli duchowni wszystkich wyznań, przedstawiciele władz i urzędów, dzieci z kwiatami, organizacje Przysposobienia Wojskowego, Straże ogniowe, osadnicy, delegacje stowarzyszeń i organizacyj społecznych i t. d. Osadnicy w Rokitnie pod Wiercieliszkami uprosili p. Wojewodę o przyjęcie udziału we wspólnej fotografji oraz zwiedzenie ich gospodarstw.

Rozrzewniły się serca żołnierskie, zaimprowizowano przyjęcie u najstarszego osadnika, który wznosząc zdrowie p. Wojewody dał wyraz uczuciom radości, że mógł dożyć tej szczęśliwej chwili, w której danem mu było w domu swojem witać Reprezentanta Rządu Polskiego.

W Druskienikach p. Wojewoda zwiedził odbudowujący się kościół, Magistrat, Zakład Zdrojowy, poczem odbył konferencję z przedstawicielami samorządu miejskiego.

Na konferencji omówiono szczegółowo potrzeby zdrojowiska oraz plany pracy na przyszłość. O godz. 2.30 w nocy w sobotę p. Wojewoda wrócił do Białegostoku.

Cechy chrześcijańskie

Zgodnie z przepisami Starostwo Białostockie jako władza nadzorcza zwołuje walne zebranie poszczególnych cechów chrześcijańskich w lokalu Stow. Rob. Katolickich (Rynek Kościuszki 1): 5 go sierpnia o godz. 10 rano — cech rzeźników, o godz. 11—piekarzy, 12—stolarzy i cieśli.

Dnia 6 sierpnia o godz. 19-ej—fryzjerów, 19 m. 30 — krawców, 20—ślusarzy, 20 m. 30—szewców w celu wyboru zarządów poszczególnych cechów.

—xx—

W kilku wierszach

— Starostwo wystosowało do Województwa celem zatwierdzenia opracowany przez Magistrat plan podziału miasta na 4 okręgi dla celów oczyszczania kominów.

— W dniu 29 b. m. o godz. 10 odbyło się poświęcenie lokalu Sekretarjatu Chrześcijańskich Zw. Zawodowych przy ul. Elektrycznej 9.

— We wsi Stryki pow. Bielskiego spłonęła stodoła Filipa Syczewskiego z różnemi narzędziami rolniczemi. Straty wynoszę 4.000 zł.

— W nocy na 28 b.m. w Czarnej Wsi spaliła się szopa, należąca do Zarządu Tartaków Państwowych, w której mieściło się kino. W akcji ratunkowej brała udział tamt. Straż. Ogniowa. Przyczyna pożaru nie ustalona.

Wystawa Rolniczo-Przemysłowa w Białymstoku.

Podajemy zakończenie sprawozdania z posiedzenia Komitetu Wystawy dn. 18 b.m.:

Sprawozdanie Sekcji Przemysłowej. Przewodniczący p. Cytarzyński nieobecny. Referuje p. inż. Wieczorek oświadczając, że przez Przewodniczącego Sekcji został opracowany szczegółowy program Sekcji, karty i zgłoszenia oraz wykaz zrzeszeń przemysłowych i niezrzeszonych mających siedzibę w Województwie Białostockiem.

Metraż potrzebny dla tej Sekcji określa się do 600 m² krytej przestrzeni. Cenę zaś stoiska za 1 m² do 25 zł. pod ścianą w krytym budynku, na środku 20 zł. Za umieszczenie reklamy na ścianie, powyżej 2 m²—8 zł. Za stoisko pod dachem (szopa) dla maszyn —8 zł. za 1 m², pod gołem niebem 3 zł. za 1 m².

Dla zakładów przemysłowych z innych Województw, które będą poza konkursem pieniężnym i honorowym, powyższe stawki będą zdwojone.

Informacje p. Wieczorka zostały przyjęte.

Sprawozdanie Sekcji Handlowej Przewodniczący p. Głowiński informuje, że w celu opracowania programu Sekcji Handlowej dokooptował: 1) p. Lichtensztejna Abrama, Prezesa Związku Kupców Żydowskich z Białegostoku, 2) Grochowskiego Jerzego, Kierownika Stow. Kupców Polskich z Białegostoku, 3) p. Zakrzewskiego Piotra 4) Gielczyńskiego Pejsacha. lecz z powodów niezależnych Sekcja Handlowa dotychczas posiedzeń nie odbyła. Jednocześnie p. Głowiński prosi o wyjaśnienie charakteru Sekcji Handlowej.

W powstałej dyskusji zabierali głos pp.: inż. Wieczorek, Szeller, prezes Tenczyński i in.

Sprawozdanie Sekcji Rolnej. Przewodniczący p. Jabłoński informuje, że do współpracy zaprosił pp.: Bronisława Helwiga z Kisielnicy, Jana Gilkę mej. Susk Stary p. Ostrołęka, przyczem zaznacza, że posiedzeń Sekcji dotychczas nie było, natomiast proponuje podzielić Sekcję na 2 podsekcje: 1) rolną, 2) leśną.

W powstałej dyskusji na ten temat, zabierali głos pp.: hr. Łoś, Pietraszewski i Sokołowski

Wobec ukończonych sprawozdań poszczególnych Sekcyj p. Prezes Sokołowski przystępuje do ostatniego punktu porządku dziennego, wolnych wniosków.

P. Warzyński prosi o ustalenie daty otrzymania przez Komitety powiatowe programów i regulaminów Sekcji.

Po dyskusji zostaje wyjaśnione, że regulaminy i programy zostaną rozesłane natychmiast po opracowaniu ich przez poszczególne Sekcje, co powinno nastąpić do dnia 1 sierpnia r. b.

P. Prezes Sokołowski prosi pp. Przewodniczących poszczególnych Sekcyj, aby wobec zbliżającego się terminu otwarcia Wystawy, energicznie zajęli się organizowaniem Sekcyj, aby wszelkie przygotowawcze prace zostały wykonane do 1.VIII r. b., w którym to dniu projektuje ogólne zebranie Komitetu wraz z członkami wszystkich Sekcyj

Następne zebranie postanowiono naznaczyć na dzień 1 sierpnia.

—xx—

Komunikat.

Rada Kościelna Zboru Ewangelickiego w dniu 29 b. m. w Ogrodzie Miejskim na cel dobroczynny urządziła Zabawę Ogrodową. Między innemi była loterja fantowa. Pewna ilość biletów została rozprzedaną ale z powodu deszczu fanty nie mogły być wylosowane. Niniejszem Komitet Zabawy podaje do ogólnej wiadomości, że sprzedane losy są ważne i wylosowanie fantów odbędzie się dziś 31 b.m. o godz. 6-ej wieczorem w klubie „Hellas" Lipowa Nr. 6.

Ferje letnie Rady Miejskiej.

Wszyscy radni miejscy otrzymali zawiadomienia od p. Prezesa Rady Miejskiej, że ferje letnie Rady Miejskiej trwać będą od dnia 1-go sierpnia do 1-go września r. b.

—xx—

Walne Zebranie Spółdzielni Rolniczo-Handlowej.

Dnia 29 b. m. po poł. w sali T-wa Sokół odbyło się XI zwyczajne Walne Zebranie członków Spółdzielni Rolniczo - Handlowej przy udziale około 50 osób. Przewodniczył p. Stępniewski z pow. wysoko-mazowieckiego.

Prezes Zarządu złożył sprawozdanie z działalności w r. 1927, oraz Komisji Rewizyjnej

Do Rady Nadzorczej wybrano 5 osób. Jak wynika ze sprawozdania obroty Spółdzielni ciągle się zwiększają.

—xx—

Nowe cenniki kolonjalno-spożywcze.

Stowarzyszenie Kupców Polskich podaje do wiadomości członkom Sekcji kol.-spoż. S.K.P. o wyjściu nowych cenników Nr. 9 z datą 28 b. m.

Wzywa się przeto wszystkich zainteresowanych do wybrania wymienionych cenników obowiązujących od 3 sierpnia r. b., gdyż po tym terminie winni nie osiadania takowych mogą być w drodze administracyjnej ukarani grzywną

—xx—

Tajemnicze morderstwo

W dniu 28 b. m. w lesie drozdowskim pow. łomżyńskiego znaleziono zwłoki mężczyzny w częściowym rozkładzie częściowo zakopane w ziemi. Śmierć nastąpiła widocznie wskutek gwałtu.

Trupa zabezpieczono do przybycia władz śledczych.

—xx—

Niepożądani goście.

Z mieszkania J. Frejdkiesa (ul. Wronia 1) w czasie jego nieobecności złodzieje skradli garderobę i przybory stołowe na sumę 3.100 złotych.

—xx—

Kolonje letnie dla dzieci w Choroszczy.

W niedzielę dnia 29 b. m. w Choroszczy na koloniach letnich dla dzieci utworzonych staraniem Kasy Chorych, odbyło się przedstawienie, z racji kończącego się pobytu pierwszej setki dziatwy.

Przedstawienie, które składało się z szeregu wdzięcznych obrazków scenicznych, jak „Kicie Mizia" „Kolega z Oślej ławki", „Czerwony Kapturek", oraz z produkcji rytmicznych: „Taniec kominiarzy", „Taniec kwiatów", „Rzepka" i żywych obrazów jak „Ułan i Krakowianka", „Gęsiarka", „Kołysanka" i deklamacji „Wyjazd"

Obecni byli pp.: Naczelny lekarz Kasy Chorych dr. Kłamrzyński, dyrektor Kasy Chorych Kwiat oraz ski, publiczność miejscowa oraz goście z miasta

Publiczność serdecznie oklaskiwała młodych aktorów i tem samem wyraziła swe uznanie personelowi kolonji, który włożył dużo starań i pracy w urządzeniu przedstawienia.

Wczoraj 30 b m. setka dziatwy wypoczęta, wzmocniona na zdrowiu (wszystkim przybyło na wadze) wróciła do swych rodzin, ustępując miejsca nowej setce, której kolonje dadzą możność spędzenia miesiąca wśród pól i łąk na wsi, zdała od ciasnych mieszkań pod troskliwą opieką, w warunkach zdrowotnych, tak miejskiej dziatwie potrzebnych.

Kaszel, Chrypka, zakatarzenie gardła i oskrzeli

leczą

Tabletki „EMS"

Magistra Klawe

które dzięki specjalnym sposobom przyrządzania (aktywowanie) dają przy rozpuszczeniu w wodzie roztwór możliwie zbliżony do świeżej wody naturalnej. Otrzymać można w każdej Aptece i Drogerji. 660

Doktór M. Kanel

Choroby weneryczne, skórne i włosów. Leczenie i prześwietlanie promieniami RENTGENA, głębokie przegrzewania za pomocą aparatu „Diatermja". Naświetlania Lampą Kwarcową

Przyjmuje od 9-1 i 5-8 w. Kobiety od 4-5 po Białystok, ul. Sienkiewicza 37, tel. 6-95

Dr. Aleksander Gurwicz

Specjalność: choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe

Leczenie i prześwietlanie promieniami Rentgena i lampą Kwarcową.

Przegrzewanie za pomocą aparatu „Diatermji"

Przyjmuje od godziny 9 do 1 i od 4 do 8 w. Białystok, ul. Lipowa, 17 tel. 5-[illegible]

Dr. Neumark

Choroby weneryczne, skórne i moczopłciowe

Przyjmuje od g. 10-12 i od 3-8 po. Białystok, ulica Kilińskiego Nr 11 Tel. 6-06 (m. Ni miejski)

Dr. L. Kryński

Chor. weneryczne, skórne i moczopłciowe Leczenie, prześwietlanie i zdjęcia promieniami ROENTGENA Naświetlanie lampą kwarcową

Przyjmuje od godz. 9-1 i 5-7 Kobiety od 7—8 BIAŁYSTOK, ul. Lipowa № 33, tel. 5-87.

Dr. M. Kacnelson

choroby weneryczno-skórne

Przyjmuje od godziny 9-ej do 1-ej i od 4-ej do

Białystok, Kilińskiego Nr 8, tel. 9-61

TEATR „PALACE"

We wtorek 31 lipca r.b. o g. 9-ej wiecz.

Tylko jeden gościnny występ

Warszawskiej Operetki Revue

Zespół 20 osób. Najwybitniejsi artyści operetki polskiej

Janina SOKOŁOWSKA

F. Dowmunt, J. Redo, I. Sendecki, Z Kosińska. M. Dowmuntowa, I. Łaszczyk, P. Orłowski, M. Kochanowski

Odegrana zostanie nowość sezonu

MADAME X.

Operetka-rewja W. Kollo w 3 akt. W trzecim akcie wielka rewja mód

Bilety w kasie teatru.

Popierajcie L.O.P.P.

Przyjmuje do naprawy

Maszyny do pisania.

Arytmometry

Liczniki samochodowe oraz wszelkie przyrządy precyz., Antyki (ze słoniowej kości, perłowej masy, porcelany itp.) Gramofony manometry etc.

Józef Grodzieński

ul. Sienkiewicza 38 m. 9 (wejście od ul. Warszawskiej)

ANGIELSKIE NOŻYKI do golenia „Souplex" to szczyt doskonałości.

Doktór Jakób Gawze POWRÓCIŁ i wznowił przyjęcia.

„Apollo" Dziś sensacja Począt. 7 w.

Dwa szlagiery w 1-m programie

1. Wzruszający dramat w 10-ciu aktach

Tajemnica stacji kolejowej

wg. głośnej powieści A. Ridleya pod tytuł. „POCIĄG WIDMO"

2. Arcywesoła farsa w 10-ciu aktach

Szalona FIFI

PROSZEK OD BÓLU GŁOWY DLA DOROSŁYCH

„KOWALSKINA"

USUWA NAJSILNIEJSZE BÓLE GŁOWY

A.K.

FABRYKA CHEMICZNO-FARMACEUTYCZNA „AP. KOWALSKI" WARSZAWA

Dr. Med. MINC

POWRÓCIŁ i wznowił przyjęcia.

Chcesz otrzymać posadę? Wszyscy ukończyć kursa fachowe korespondencyj. prof. Skulmowicza. Warszawa, Żórawia 42. Kursa wyuczają Ł stości i rachunkowości kupieckiej korespondencyj handlowej, stenografji, nauki handlu, prawa, kaligrafji, pisania na maszynach, towaroznawstwa, angielskiego, francuskiego, niemieckiego, pisowni (ortografji). Po ukończeniu świadectwo. Żądajcie prospektów 1029

Chłopiec — goniec do Administracji „Dziennika Białostockiego" potrzebny od zaraz

Znaleziono aparat fotograficzny. Zgłosić się Wiejska 31, Ifimow.

MODERN Dziś premjera. Początek 6^45, 8^15, 10^30 wiecz. **MODERN**

NA EKRANIE:

BOHATERKA WIELKIEJ WOJNY

Wielki dramat miłości i poświęcenia na tle wielkiej wojny światowej.

W rolach głównych **Vera Reynolds**

Rzecz dzieje się na froncie niemiecko-francuskim. — Ostrzeliwanie miast i miasteczek francuskich. — Rzucanie bomb z cepelinów niemieckich.

NA SCENIE

OSTATNIE POŻEGNALNE WYSTĘPY

artystów Operetki Warszawskiej

1. Na paryskim bruku

sketsch komiczny w 1 odsłonie.

2. Marynarze, Czardasz. 3. Turandot. Tylko ty.

4. Kasa Chorych

podpatrzona scenka komiczna

5. Nowoczesne oświadczyny — typy w tańcu

Ogłoszenie.

Komornik przy Sądzie Okręgowym w Białymstoku, II rew. m. Białegostoku Jan Podbielski, kancelarję swą mający tamże przy ul. Fabrycznej Nr. 31 ogłasza, że na żądanie Stefana Niewińskiego w dn. 3 października 1928 r. o godz. 10 rano, w sali Sądu Okręgowego w Białymstoku przy ulicy Warszawska nr. 63, odbędzie się sprzedaż publiczna przez licytację praw zmarłej Sabiny Niewińskiej w 251/686 częściach niechipotecznej nieruchomości wiejskiej, należącej do Bolesława Aleksandry Tworkowskich, położonej we wsi i przy wsi Trzeszczkowo, gminy Topczewo, powiatu bielskiego, województwa Białostockiego, składającej się z 18 (osiemnastu) działek ziemi ornej, łąk, lasu i ogrodu ogólnej przestrzeni około 8 (ośmiu) morgów, na pierwszej działce znajduje się sad owocowy składający się z 60 drzewek owocowych, dom drewniany pokryty słomą, stodoła drewniana pokryta słomą, trzy chlewy drewniane pokryte słomą i studnią.

Powyższy majątek w zastawie i dzierżawie nieznajduje się i sprzedaży ulegają tylko prawa zmarłej Sabiny Niewińskiej do 251/686 części powyższej nieruchomości.

Licytacja praw rozpocznie się od sumy szacunkowej 3660 (trzy tysiące sześćset sześćdziesiąt) złotych.

Zamierzający wziąć udział w licytacji obowiązani są złożyć wadjum w wysokości 366 zł.

Protokół zajęcia oszacowania podlegającej sprzedaży nieruchomości można przeglądać w Kancelarji Wydziału Cywilnego Sądu Okręgowego w Białymstoku.

Białystok, dn. 27 lipca 1928 r.

WARUNKI PRENUMERATY: miejscowa z dostarczaniem do domu — Zł. 5, — zamiejscowa wraz z przesyłką — Zł. 5 gr. 50, — zagraniczna Zł. 9.
CENY OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetrowy — szerokość szpalty redakc. w tekście na 4 stronie — 70 groszy, zwyczajna połowa szpalty redakc. — 25 groszy, drobne za wyraz 20 groszy. Układ ogłoszeń dwunastoszpaltowy. Za terminowy druk ogłoszeń Administracja nie odpowiada. Na zasadzie uchwał Zjazdu Prasy Prowincjonal. wszystkie komunikaty instytucyj prywatnych i społecznych w kronice podlegają opłacie

Wydawca ANTONI LUBKIEWICZ. Drukarnia „Miszondznika, Białystok Lipowa 25. — Tel. 3-98. Redaktor odpowiedzialny: MARJA LUBKIEWICZ